

WIADOMOŚCI

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Na Kozłowie, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 1 (276) Rok XXIV

Kraków

styczeń 2019

„Boję się dnia, w którym technologia zakłóci interakcje międzyludzkie. Wtedy świat zyska pokolenie idiotów”
– Albert Einstein

SMARTFONOHOLIZM

„Bez telefonu jak bez ręki” – z powiedzeniem tym spotykamy się coraz częściej i trudno odmówić mu słuszności. Smartfony towarzyszą nam wszędzie: w domu, pracy, podczas spotkań z rodziną i znajomymi, nawet w toalecie. Nie ulega wątpliwości, że znaczenie ułatwiają życie, czy jednak nie zaczynają już w nim dominować?
Cd. na str. 3

TŁUMIKI

12 657 23 75
513 096 771

DLA STAŁYCH KLIENTÓW RABATY

HAKI HOLOWNICZE
MECHANIKA OGÓLNA
WULKANIZACJA
KATALIZATORY
FILTRY DPF

PIOMAR, Wola Duchacka,
ul. Dauna 95A (wjazd od Nowosądeckiej)

SPIŻARNIA KIELECKA
WĘDLINY NASZYCH DZIADKÓW

Czynne: wt., czw., pt. 7.15-17.00 • śr., sb. 7.00-14.15

Nasze Sklepy Firmowe:
Plac Targowy „Manhattan”
ul. Białoruska 7, kiosk nr 43
Plac Targowy Beskidy
KIOSK nr 3 – Kraków, ul. Beskidzka 43
(przy pętli tramwajowej Kurdwanów)

Tradycyjne przepisy, brak konserwantów i najwyższej jakości mięso wieprzowe, cielęce i wołowe bez nastrzyku gwarantujemy, że nasze wędliny są smaczne i zdrowe.

PRZYPOMNIJ SOBIE SMAK PRAWDZIWEJ TRADYCJI!

CONSILIUM®
Biuro Rachunkowe

ponad **25 lat** profesjonalnej obsługi firm

mgr Bogusław Cora
biegły rewident

USŁUGI KSIĘGOWE
DORADZTWO PODATKOWE
ROZLICZENIA ROCZNE
WERYFIKACJA BILANSÓW

ul. Cechowa 63 • tel. 12 651 44 44 • kom. 506 151 872
e-mail: biuro@consil.pl • www.consilium.net.pl

W styczniu w Metce karnawałowy zawrót głowy!
Stroje dla dzieci i dorosłych w niskich cenach!

Dostawy: 12.01 i 26.01

www.metka-sklep.pl
Modna Odzież Używana

Wola Duchacka Zachód Co 2-tygodnie
Kraków Ul. Beskidzka 30 NOWY TOWAR

PONAD 30 lat tradycji!

PRALNIA – MAGIEL

- uprawnienia do prania: dla hoteli, restauracji i zakładów pracy
- uprawnienia do prania z barierą higieniczną: dla przychodni i gabinetów lekarskich
- CZYSZCZENIE DYWANÓW
- TRZEPANIE I TRANSPORT **GRATIS**
- pranie pościeli z merynosów

PUNKTY PRZYJĘĆ I ODBIORU:
czynne: pon.-pt. 9.00 – 18.00
sobota 10.00 – 14.00

ul. Nowosądecka 41 A, tel. 12 650 19 00
ul. Bojki 4, tel. 12 654 85 24
ul. Beskidzka 30, tel. 12 655 43 04
ul. Na Kozłowie (przy taxi)
ul. Młoty 16, kom. 503 430 347

Świadcymy również USŁUGI KRAWIECKIE
ul. Malborska 63, tel. 530 812 886
Świadcymy również USŁUGI KRAWIECKIE
Zapraszamy klientów indywidualnych

P.W. „SECO” sp. z o.o. ul. Nowosądecka 41 A
tel. 12 650-19-00 www.seco.krakow.pl
czynne od pon. do sob. w godz 7 - 20

MOŻLIWOŚĆ PŁACENIA KARTĄ

NOWOCZESNA REHABILITACJA MEDYCZNA



Kraków, ul. Heleny 2
BUDYNEK PRZYCHODNI
www.grocare.pl

Rejestracja telefoniczna: 790 777 159



LASER WYSOKOENERGETYCZNY
FAŁA UDERZENIOWA
ELEKTROTHERAPIA
KRIOTERAPIA
ULTRADŹWIĘKI
POLE MAGNETYCZNE
SOLUX

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Pamiętki Niepodległości



Bieżanów

Z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Krakowie - Bieżanowie w sobotę 10 listopada odsłonięto pomnik, poświęcony 100. rocznicy odzyskania przez

Polskę niepodległości. Kamień Pamięci poświęcono Ojczyźnie, Matce. Towarzyszyła Ona zmaganiom pokoleń, którym zawdzięczamy własne państwo, którym udało się podnieść kraj z ogromnych zniszczeń I i II wojny światowej. Na pomniku umieszczono następujący napis:

„Ojczyzna jest naszą matką ziemską...

Polska jest matką szczególną.

Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi.

...Dlatego ma prawo do miłości szczególnej.”

św. Jan Paweł II, papież

11 listopada 2018 roku, w 100. rocznicę odrodzenia Państwa Polskiego - społeczeństwo Krakowa Bieżanowa

W tym pomniku uczczono także pamięć 119 mieszkańców Bieżanowa, którzy oddali życie za ojczyznę. Ich nazwiska widnieją na Pomniku z Orłem.

Uroczyste odsłonięcia pomnika - Kamienia Pamięci poprzedziła Msza św. W wydarzeniu wzięły udział: orkiestra dęta Kopalni Soli w Wieliczce oraz kompania honorowa XXV LO. Młodzież prowadziła pod Pomnikiem Poległych Bieżanowian Apel Poległych. Uczestnicy uroczystości obdarowani zostali kotylionami, wykonanymi przez dzieci ze świetlicy SP 124. Świętując rocznicę, wybiegamy myślami w przyszłość, naprzód - aby budować silną, wolną i szczęśliwą Polskę.



Prokocim

We wtorek, 30 października odsłonięta została tablica pamiątkowa na skwerze przy al. Dygasińskiego i ul. Wielickiej. Odsłonięcie tablicy wpisuje się projekt „Wolność zaczęła się w Prokocimiu” z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości na terenie ówczesnego Prokocimia. W programie odsłonięcia tablicy pamiątkowej znalazło się: powitanie zaproszonych gości przez prezesa Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia,



odśpiewanie hymnu narodowego, opis wydarzeń z dnia 30 października 1918 r., odsłonięcie tablicy, koncert patriotycznych pieśni legionowych w wykonaniu chóru liceum jezuitów im. św. Stanisława Kostki. W uroczystości udział wzięli radni miasta i dzielnicy XII, poczty sztandarowe prokocimskich szkół oraz warta honorowa Wojska Polskiego.

Na tablicy jest napis: „Tu zaczęła się Niepodległość. Tuż przed północą 30 października 1918 roku, po opanowaniu przez por. Antoniego Stawarskiego stacji kolejowej w Płaszowie, oddział bojowy Polskiej Organizacji Dywersyjnej pod dowództwem Józefa Badziocha rozbroił posterunek żandarmerii austriackiej w Prokocimiu z okrzykiem „Polska powstała!” W ten sposób miejscowość Prokocim stała się po okresie niewoli trwającej tutaj 146 lat początkiem w pełni wolnego od zaborków terytorium niepodległej Polski”.

Wola Duchacka

9 listopada mieszkańcy Dzielnicy XI uczestniczyli w uroczystości odsłonięcia Kamienia Pamięci. Inicjatorem upamiętnienia Tych, którzy walczyli o Wolność i Niepodległość był kpt. Włodzimierz Wolny, żołnierz



● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

AK i ZWZ, prezes podgórskiego Koła Związku Kom-
batantów RP. Realizatorem idei była Rada Dzielnicy XI,
którą wsparli radni Miasta Krakowa, projekt zrealizował
Zarząd Zieleni Miejskiej, wg projektu Firmy ABEGOR.

Przy Kamieniu przydałby się maszt do wciągania pol-
skiej flagi. podczas uroczystości.

Podgórze



inskrpcja, ledwo widoczna, wykonana w pośpiechu,
przydałoby się, aby zapaść się farbą. „31 X 1918. W tym
miejscu żołnierze pod dowództwem por. Antoniego Stawa-
rza rozpoczęli wyzwolenie Krakowa”.



Źródło: internet, fot. (KAJ)

ADOLF NOWACZYŃSKI

„Urodziłem się nad Wisłą, tysiąc najwyżej kroków od
Wisły (...) nie w Krakowie samym ale w Podgórzu, czyli
jak krakowianie ośmielają się mówić „na Podgórzu”:



Leon Wyczółkowski, portret
Adolfa Nowaczyńskiego z 1906 r.

Faktycznie, 9 stycznia 1876 w Podgórzu przyszło na świat dziecko, które na zawsze zmieniło świat polskiej literatury, dżgając ją nieustannie ostrzem znakomitej satyry. Nazywany enfant terrible Młodej Polski, „chudy rudzielec”, jak nazywał go Tuwim, mieszkający w dzieciństwie w podgórskim magistracie sprawiał kłopoty i wywoływał skandale nie tylko literackie, ale również rodzinne. Niepokorny charakter, zbuntowana natura, skrzący intelekt, niekiedy talent i znakomity zmysł obserwacji sprawiły otoczeniu wiele kłopotów i jednocześnie wydały na świat bodaj najlepszego satyryka polskiej literatury. Adolf Nowaczyński - bo o nim mowa, poeta, dramaturg, publicysta był niesfornym dziecięciem poważanego ojca. Podgórzanina, Antoniego Nowaczyńskiego herbu Przyjaciół, honorowego obywatela miasta Podgórza, sędziego Sadu powiatowego, przewodniczącego Trybunału Apelacyjnego w Krakowie. Jego stanowcze, choć niezbyt surowe spojrzenie spogląda na nas z okazałego portretu. Matką satyryka była Ludwika z Kornbergerów de Cronberg Nowaczyńska pochodząca ze spolonizowanej zamożnej austriackiej rodziny. Adolf miał trójkę rodzeństwa - siostrę Armandę i dwóch braci - Edwarda i Zdzisława. Bohater dzisiejszego dnia otrzymał na chrzcie, który odbył się w podgórskim kościele św. Józefa 19 marca, trzy imiona Adolf Antoni Artur. Drugie imię po ojcu najbardziej przez autora „Figlików sowizdrzalskich”, zniechwilowane zostało po jego najgłośniejszym wybryku, gdy po śmierci cesarzowej Elżbiety w jednym z krakowskich lokali miał wykrzyknąć „Niech żyje anarchia”, co spowodowało aresztowanie młodego literata, a następnie w celu uniknięcia kary opuszczenie kraju. Najbardziej jednak dotkliwa wydała się być kara, którą wymierzył swemu niesfornemu synowi ojciec Antoni - wyrzekając się go publicznie na łamach prasy. Po burzliwym życiu pozostały znakomite utwory literackie, pośród których Nowaczyński nie raz odnosił się do miejsca swego urodzenia - Podgórza - to cmokając je pieszczotliwie do-
brym słowem - wspomnieniem, to znów wymierzał bole-
sne kuksańce sarkazmu w zniechwilowaną zaściankowość. Tak kochał niepokornie, przekornie z nutką kpiarstwa. W ostatnim przedśmiertnym tomie szekspirowsko zaty-

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

tułowaniem „Słowa, słowa, słowa”, Podgórze otulił
aksamitnym płaszczem
ciepłego, wręcz czulego
wspomnienia:

„Podgórze ongi było
śliczne (...) Założone już
po rozbiorach (...) Ładny
był tam stary kościół u stóp
Krzemionek, a przy nim si-
wiuteńki ks. kanonik Szer-
szeń, gaduła przemity (...)
W Podgórzu 50 lat temu
najpiękniejszy był ogródek
p. notariuszostwa Adam-
skich, drugi z rzędu naj-
śliczniejszy p. doktorostwa Maryewskich, zaś najstarszannie
utrzymywany wspaniały ogród bogaczów Baruchów, a spacer
z nianką najładniejszy był na Krzemionki (...) W ogóle
i w szczególności, jak Podgórze pod Krakowem bezprawnie
i drogą gwałtu przez zachłanny, imperialistyczny Kraków
[został] zaanektowany, tak i całe to Podgórze czy Podgó-
rze jest w gruncie rzeczy (nie owijając w bawełnę) najpięk-
niejszym fragmentem świata”.



Karykatura Adolfa Nowaczyń-
skiego, źródło „Dziennik Polski”

źródło: Muzeum Podgórza

Adolf Nowaczyński - ur. 9 stycznia 1876 r. w Podgórzu
(obecnie dzielnica Krakowa, wtedy osobne miasto), zm.
3 lipca 1944 r. w Warszawie. Pisarz, dramaturg, satyryk, po-
eta, publicysta, eseista, krytyk, działacz polityczny i społeczny.

LAS BORKOWSKI

W listopadzie przekazałem Państwu informację, że kwe-
stia wykupu przez miasto terenów Lasu Borkowskiego po-
sunęła się do przodu. Teraz mogę z ogromną przyjemnością
pogratulować wszystkim nam sukcesu: 10 stycznia Rada
Miasta Krakowa uchwaliła budżet na rok 2019, w którym
już formalnie zarezerwowano 8 milionów złotych na wykup
Lasu, a także nowelizację Wieloletniej Prognozy Finanso-
wej, zgodnie z którą kolejne 8 milionów na ten cel prze-
znaczone zostanie w roku 2020. To więc już pewne: pełne
środki na wykup lasu są zagwarantowane.

Ten sukces nie byłby możliwy bez naszej wspólnej presji.
Przyczynił się do niego każdy z prawie 6,5 tysiąca podpisów
pod petycją na www.ocalmylas.pl. W imieniu inicjatorów
petycji serdecznie Państwu dziękuję za udział w akcji. Za-
pewniam jednocześnie, że zarówno jako stowarzyszenie
Kraków dla Mieszkańców, jak i reprezentujący je radni
miejscy, po formalnym podpisaniu aktu sprzedaży, zadba-
my o to, aby Las Borkowski był ogólnodostępnym, bez-
piecznym i przede wszystkim zielonym miejscem odpoczyn-
ku i rekreacji mieszkańców Krakowa, a nie - jak po jego
wykupu Zakrzówek - biletowaną atrakcją. Będziemy także
kontynuować walkę o zachowanie zielonych płuc Krakowa
we wszystkich częściach naszego miasta.

Łukasz Gibała
niezależny Radny Miasta Krakowa,
lider klubu „Kraków dla Mieszkańców”

Ciąg dalszy chaosu



Na skrzyżowaniu ulic Zakopiań-
skiej i Zawilej. Fot. arch. „W”

Kraków planował jesz-
cze przed wakacjami
przyjąć uchwałę krajo-
brazową, której efektem
miało być pokonanie re-
klamowego chaosu. Rad-
ni zdecydowali jednak
wówczas, że lepiej nie
robić tego przed wyborami,
i odłożyli sprawę na nową
kadencję. Projekt wrócił pod
obradę komisji planowania
przestrzennego i natychmiast
przepadł, m.in. ze względu
na restrykcyjny zapis, że sto-
jaki reklamowe muszą być
oddalone co najmniej 100
metrów od osi skrzyżowa-
nia. Magistrat przygotowuje
teraz wizualizację 10 ulic
oczyszczonych z nadmiaru
reklam.

źródło: internet

Dziękujemy za życzenia

Wszystkim serdecznie odwzajemniamy życzenia, ja-
kie otrzymaliśmy (pocztą tradycyjną, mailową i sms-o-
wą) z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Redakcja „Wiadomości”

„Boję się dnia, w którym technologia zakłóci interakcje międzyludzkie.
Wtedy świat zyska pokolenie idiotów” – Albert Einstein

SMARTFON – PRZYJACIEL CZY WRÓG?

„Bez telefonu jak bez ręki” – z powiedzeniem tym spotykamy się coraz częściej i trudno odmówić mu słuszności. Smartfony towarzyszą nam wszędzie: w domu, pracy, podczas spotkań z rodziną i znajomymi, nawet w toalecie. Nie ulega wątpliwości, że znacznie ułatwiają życie, czy jednak nie zaczynają już w nim dominować?

Fear of Missing Out

Określenie FOMO (czyli z angielskiego „Fear of Missing Out” – lęk przed przegapieniem, pominięciem czegoś) pojawiło się w kontekście wzrostu znaczenia Internetu, smartfonów oraz mediów społecznościowych na świecie. Zostało ono użyte przez naukowców po raz pierwszy pod koniec XX wieku i coraz bardziej przybiera na sile, wyrastając powoli na nazwę choroby cywilizacyjnej naszych czasów.

– FOMO to powszechne zjawisko, które definiowane jest jako odczuwanie lęku przed tym, co może nas ominąć. Syndrom FOMO wiąże się z obawą przed nieposiadaniem dostępu do Internetu i mediów społecznościowych, a co za

tym idzie, pragnieniem pozostawania w ciągłej łączności z naszymi partnerami komunikacyjnymi (rodziną, znajomymi, klientami, itp.), przy jednoczesnym poczuciu, że kiedy jesteśmy offline, przeoczmy coś ważnego – wyjaśnia Stella Strzemecka – socjolożka, absolwentka studiów doktoranckich Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowczyni Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ, nauczycielka jogi dorosłych, dzieci i rodzin.

– Problem ten nie omija również Polski. Zgodnie z wynikami najnowszych badań polskich naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego („FOMO. Polacy a lęk przed odłączeniem”, 2018 r.), na blisko 27 milionów polskich internautów ponad 4 miliony (czyli 16 procent) przejawia objawy syndromu FOMO. Wysoki poziom FOMO zidentyfikowano w grupie wiekowej 15-24 lat (u 21 procent ankietowanych), natomiast wśród osób powyżej 55. roku życia odsetek ten wyniósł zaledwie 5 procent. Osoby z wysokim FOMO korzystają ze smartfonów w przeróżnych miejscach, takich jak kościoły czy toalety. Ponadto twierdzą, że zaniebdują obowiązki domowe i/lub służbowe oraz deklarują, że czują się uzależnione od mediów społecznościowych. Badania pokazują, iż około jedna piąta polskich internautów z wysokim FOMO doświadcza również rozmaitych objawów somatycznych (takich jak nudności, bóle głowy i brzucha, zwiększona potliwość), gdy nie korzysta z mediów społecznościowych.

Brzmi niepokojąco? A to dopiero początek...

Smartfonowe zombie

„Odłóż smartfon i żyj!” – pod takim, jakże wymownym, hasłem kilka miesięcy temu w mediach pojawiła się kampania Tramwajów Warszawskich. Wzbudziła ona ogromne zainteresowanie, zarówno ze względu na szokującą formę przekazu, jak i samo zwrócenie uwagi na rosnący problem nieodpowiedzialnego korzystania ze smartfonów. Już po pierwszych klatkach spotu uświadamiamy sobie, że chwila offline naprawdę potrafi uratować życie, a wielu wypadków komunikacyjnych można byłoby uniknąć, gdyby ich uczestnicy, zamiast patrzeć w ekran telefonu, poświęcili kilka sekund na rozejrzenie się, co dzieje się dookoła nich.

Kampanię można obejrzeć w Internecie:

<https://www.youtube.com/watch?v=7JWQ1hu5Mkk>

Cyfrowa demencja

Telefon dawno przestał być przedmiotem, służącym wyłącznie lub przede wszystkim do dzwonienia. Obecnie jest między innymi aparatem fotograficznym, kalkulatorem, kalendarzem, notatnikiem. Dzięki niemu nie musimy zapamiętywać numerów telefonów znajomych, rzeczy zaplanowanych do zrobienia na najbliższy tydzień czy umówionego terminu wizyty u lekarza – odpowiednio zaprogramowany smartfon o wszystkim sam będzie

nam przypominał. Wydawałoby się to wspaniałe, gdyby nie fakt, że w ten sposób stajemy się uzależnieni od wiedzy zapisanej w naszym urządzeniu, często nie pamiętamy już z pozoru podstawowych informacji, takich jak na przykład własny numer telefonu; jest nam też coraz trudniej zmusić umysł do przyswojenia nowych danych, zwłaszcza jeśli musimy to zrobić szybko.

Niemiecki psychiatra i neurobiolog Manfred Spitzer w swojej książce „Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozabawiamy rozum siebie i swoje dzieci” (tytuł oryginalny „Digitale Demenz. Wie wir uns und unsere Kinder um den Verstand bringen”) przekonuje wręcz, że długotrwałe, niekontrolowane korzystanie z mediów cyfrowych może prowadzić do problemów z koncentracją, samodzielnym myśleniem, beśsennością, a nawet depresją.

Szczególnie narażeni są na to przedstawiciele młodego pokolenia, których umysł i osobowość dopiero ulegają ukształtowaniu.

Rola edukacji

„Boję się dnia, w którym technologia zakłóci interakcje międzyludzkie. Wtedy świat zyska pokolenie idiotów” – słowa Alberta Einsteina stają się niestety coraz bliższe naszej rzeczywistości. Co zatem możemy zrobić, aby zahamować ten proces?

Na pewno niezwykle istotna jest rola rodziców – to oni powinni dawać dzieciom dobre wzorce, tłumaczyć, kiedy i dlaczego smartfon należy odłożyć, proponować alternatywne rozrywki. Również przedszkola, szkoły czy uniwersytety mogą okazać się nieocenione. – Edukacja w zakresie najnowszych technologii powinna zostać rozszerzona o ideę „cyfrowego dobrostanu”, czyli umiejętności wypracowania i zachowania balansu pomiędzy aktywnością w środowisku online a aktywnością poza siecią – proponuje Stella Strzemecka.

Nie zapominajmy również, iż długotrwałe korzystanie z telefonu komórkowego może negatywnie oddziaływać na nasz zdrowie. – Aby uniknąć takich następstw jak „SMS-owa szyja”, „smartfonowa twarz” (podwójny podbródek z „bruzdami marionetkowymi”), „smartfonowa ślepotą”, zapalenie ścięgna, które porusza kciukiem, oraz zespół cieśni nadgarstka niezbędne jest regularne dbanie o prawidłową postawę ciała i wzrok, od najmłodszych lat. Z pomocą mogą tutaj przyjść na przykład zajęcia jogi prowadzone przez doświadczonego nauczyciela – tłumaczy ekspertka.

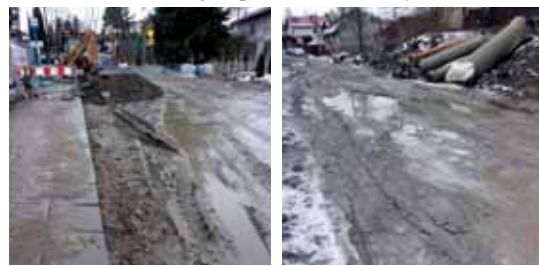
BARBARA BĄCZEK

Sygnaly

● Oto „bezpieczne” wyjście-wyście na plac zabaw przy ul. Popieluski na Starym Bieżanowie. Wprost na ulicę - sygnalizuje Cytelniczka.

● Tuż przed świętami Bożego Narodzenia na ulicy Łużyckiej rozjeżdżone auto potrafiło mieszkańca ulicy Cechowej, Trafił do szpitala z objawami pęknięcia podstawy czaszki, jego stan jest ciężki. Wracą problem wywalczania przejścia dla pieszych na ul. Łużyckiej przed Cechową.

● Myślenicka - stan na odcinku od ulicy Szybisko do Merkuriusza Polskiego z poniedziałku 14 stycznia br. Idzie



się jak po jakimś poligonie. Po drodze mijany kierownik ekipy (szedł z przodu): – Panie kierowniku, kiedy to się skończy? – Odpowiada żartem: – Tego nie wiedzą nawet najstarsi górale...

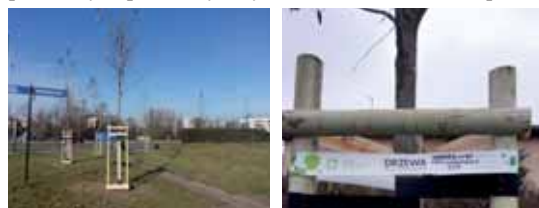
● Ulica Kordiana jeszcze nie ukończona, na razie jest połączenie z ul. Bojki. Wyšlo wąsko, jakby jednokierunkowo. Kolejny etap to jej włączenie do ul. Witosy, ale tutaj musi się porozumieć ZDMK z Carrefourem.

● Jesienią poprawiono przejeźdźność na ulicy Tuchowskiej, zapomniało przy tym o progach zwalniających, więc



co niektórzy kierowcy dodają gazu, a tamtędy chodzą też piesi, w tym uczniowie do szkoły na Cechowej.

● Zarząd Zieleni Miejskiej – w swej radosnej gorliwości – nasadza drzewa w ilościach hurtowych, ale ile z nich się przyjmie bez pielęgnacji? W tej okolicy (ulica Witosy – Nowosądecka) powstało już parę ogródków, jak Sensoryczny przy Bochenka i Kieszonkowy przy Lidlu, ale drzewa tam usychają. Czy to nie jest marnotrawstwo publicznych pieniędzy? Dyrektor ZZM Piotr Kempf od-



powiada: „Wszystkie sadzone przez ZZM drzewa są objęte gwarancją i pielęgnacją – przynajmniej przez rok. Oprócz tego zastosowaliśmy w tym roku worki, które pomagają podlewać. Świetnie sprawdziły się m.in. na Wielickiej czy Teligi. Wprowadziliśmy też taśmy (widoczne na zdjęciu) dzięki którym można dowiedzieć się o terminie sadzenia, a także firmie, która je wykonała. To usprawni kontakt między mieszkańcami i ZZM. Łatwiej będzie zgłaszać uwagi co do stanu drzew”.

● 100. rocznica odzyskania Niepodległości to okazja do wielu wydarzeń, w tym filatelistycznych. Na bločku umieszczono ojców Niepodległości: Daszyńskiego, Dmowskiego, Korfańskiego, Paderewskiego, Piłsudskiego, Witosy. Trzeba przyznać, że poziom grafiki, gdy chodzi o polskie znaczki, jak zwykle wysoki, jest się czym pochwalić.

SYGNAŁY I ZDJĘCIA:
wiadomosci.krakow@wp.pl



REKLAMA

**Druk-
arnia
LEYKO**
SP. Z O.O.

Sztuka dobrego druku

ulotki, plakaty,
książki, katalogi...

www.leyko.pl



POWSTRZYMAĆ HEJT. Wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Zamachu dokonał chory psychicznie recydywista podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Kraj pogrążył się w żalobie. Na jak długo? Obawiam się konsekwencji tego zabójstwa. Frustratów i wariatów nie brakuje (podobnie było przy zabójstwie Marka Rosiaka w 2010 r. w Łodzi). Czy można wyeliminować takie wypadki? Nie można, ale można je ograniczyć. Pytanie, czy to było inspirowane? Na pewno może być wykorzystane w kontekstach polsko-polskich i zagranicznych. Teraz zacznie się pisanie historii poprzez składanie wybranych faktów. Zaczną się ich polityczne interpretacje. Jakość śledztw i ich wyniki skłaniają do pesymizmu. Politycy mają paliwo (krew!) w sam raz na tegoroczne wybory do europarlamentu i wybory do parlamentu RP. Czy to przypadek? Nie dajmy się zwariować! Trzeba wspólnymi siłami powstrzymać falę niszczącego hejtu w życiu społecznym. Może trzeba zacząć od zwracania elementarnej uwagi na wypowiedzane przekleństwa i groźby, na kulturę języka codziennego, reagować na brutalizację - ale przecież przykład idzie z ekranów, mediów i trybun. To są wzorce dla mas. Wołanie na puszczy. Inne wstrząsy, jak śmierć papieża Jana Pawła II, czy katastrofa smoleńska - nie przyniosły katharsis: oczyszczenia.

PATYCZEK. W środkach komunikacji miejskiej wolę (jeżeli jest wolne miejsce) siedzieć z tyłu, ale od pewnego czasu na sam koniec nie chodzę, bo te miejsca bywają zajmowane przez bezdomnych (niehigienicznych). Ostatnio trafiłem jednak na miejsce w tyle obok rozwalonego młodziana ze słuchawkami na uszach, chyba przysypiał, czuć było przetrząsany alkohol. Do tramwaju na wysokości Muzeum Podgórze wsiadł dzielnik z wycieczki szkolnej, część z nich pobiegła na koniec, wiadomo, to ci od rozrabiania. W buziach lizaki. Gdy nastąpił moment, że lizak się skończył, został patyczek. W międzyczasie młodzian odebrał parę telefonów, wypowiadał się grzecznie, w miarę rozmów trzeźwiał, usiadł kulturalnie. Nagle widzę, jak on się wygina ku przodowi, aby coś wypatrzyć i mówi do jednego z chłopaczków: „coś ci wypadło, czy w kuchni byś to rzucił na podłogę?” Obaj udali, że nie rozumieją o co chodzi, a ja byłem mile zaskoczony, młodzian swoją postawą nalegał. Jeden podniósł patyczek ze schodów, drugi wetknął go za oparcie fotela. „Ale jesteś sprytny!”

Od redaktora

Trzy grosze

- podsumował młodzian: „wyciągaj to!”. Chłopaczek wyjął i zaczął kombinować, co z tym zrobić. Wychowawczyni wyczuła napięcie na końcu wagonu i zaczęła ich upominać po imieniu. Postanowiłem wspomóc młodziana: „masz miejsce w swoim plecaczku, tam wrzucić”. Przy wysiadaniu młodzian pozdrowił mnie solidarnie „milego dnia!”.

BĄDŹCIE POZDROWIENI! Czytam bestseller Elaine Aron „Wysoko wrażliwi” (zdiagnozowani jako WWO). Cóż życie kołem się toczy. W latach 70. zaczytywałem się w książkach prof. Stanisława Dąbrowskiego zwanego „Dziadkiem”, autora nośnego pojęcia „galernicy wrażliwości”, jego „Odezwę do psychoneurotyków” przepisywałem odręcznie, krzepiło nas jego pojęcie „deintegracji pozytywnej”. Kultowe były także książki prof. Antoniego Kepińskiego, potem hitem były bestsellery Karen Horney, której „Nerwica a rozwój człowieka” wpędzała nas w dumę z nerwicy, którą każdy na psychologii u siebie zdiagnozował. Bądźcie pozdrowieni Psychoneurotycy!

Za to, że macie czułość w nieczułości świata, niepewność w pewności.

Za to, że tak często odczuwacie innych jak siebie samych.

Za to, że czujecie niepokój świata, jego bezdenną ograniczoność i pewność siebie.

Za wasze fobie mycia rąk z nieczystości świata.

Za wasze lęki przed zamknięciem w ograniczoności świata.

Za wasz lęk przed bezsensu istnienia.

Za delikatność nie mówienia innym tego, co w nich widzicie.

Za waszą niezaradność praktyczną i praktyczność w nieznającym.

Za wasz realizm transcendentny i brak realizmu życiowego.

Za waszą wyłączność i trwogę przed utratą bliskich.

Za waszą twórczość i ekstazę.

Za wasze nieprzystosowanie do tego, co jest, a przystosowanie do tego, co być powinno.

Za wasze wielkie uzdolnienia nigdy nie wykorzystane. Za to, że niewczesne poznanie się na waszej wielkości, nie pozwala nigdy na poznanie się na wielkości takich samych, którzy przyjdą po was. Za to, że jesteście lecczy, zamiast leczyć innych. Za to, że wasza siła niebiańska jest zawsze spychana przez siłę brutalną. Za to, co w was przeczuwanego, niedopowiedzianego, nieogarnionego. Za samotność i dziwaczność waszych dróg, Bądźcie pozdrowieni!

L'ESPRIT D'ESCALIER (powiedziane na schodach). Świąteczne porządki, w tym roku wyjątkowe, bo po 12 latach mojej pracy w samorządzie lokalnym. Trzy kadencje to sporo, a i to nie wystarczyło na realizację celów, mam wrażenie, że to wydłuża się z kadencji na kadencję, co świadczy o paraliżu samorządności, wpływają na to różne przyczyny, ale fakt jest faktem. W ramach sprzątnięcia wyrzucam teczkę z mojej pracy radnego, dużo papierów: fiszki, pisma, projekty, materiały, Pracowałem w zarządzie i w dwóch komisjach: kultury i zieleni, do tego cotygodniowe dyżury i administrowanie dwóch grup tematycznych na FB. Pracę radnego przenosiłem do domu, bo to praca społeczna, nie ma od - do, choć urzędnicy robili wszystko, aby nas do siebie upodobnić. A ja wszędzie powtarzałem, że radny nie jest urzędnikiem i nie jest politykiem, choć polityka i partyjniactwo zawłaszczyły samorządność. Bycie społecznikiem to jest pasja, nie zawód, ale nastały inne czasy. Po rezultatach 5 lat nowej kadencji mieszkańcy przekonują się, jakiego dokonali wyboru. Byłem świadkiem zaangażowanym bezpośrednio w kampanię wyborczą, która przypominała zawody sportowe, gdzie liczy się końcowy efekt, a nie lata pracy. Wśród kandydatów byli radni pasywni, często nieobecni, i to ci, nagłym zrywem, zdobyli decydujące głosy poparcia. Taka jest demokracja. Do pracy w samorządzie przyszli nowi ludzie, którym się wydaje, że aktywność to jest walka wyłącznie o swoje, umieją dzielić, a nie łączyć, tymczasem praca w samorządzie to praca zespołowa, gdzie poprzez głosowanie decyduje większość, trzeba umieć przekonać do swoich racji, a to dopiero początek drogi do realizacji zadania. Decyduje dobro wspólne - tak powinno być. Życzę nam, mieszkańcom, udanego samorządu!

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

REKLAMA

Z satysfakcją informujemy o otwarciu nowego Centrum Rehabilitacji.
Gabinety rehabilitacji Arcus mieszczące się dotychczas przy ul. Wysłouchów 51 mają nową, prestiżową lokalizację

Jest to budynek KS Korona Kraków przy ul. Kałwaryjskiej 9

Rejestracja terminów
 pod nr 12 654 89 87 lub 601 95 65 25
 Gabinety czynne od 9 - 19

Gabinet przy ul. Wysłouchów 51 działa nadal!

NZOZ „Spółka Lekarska Na Kozłowiec”
 ul. Na Kozłowiec 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ:
 OKULISTA, DIABETOLOG, PSYCHOLOG, LOGOPEDA

Wizyty płatne:
 KARDIOLOG, DERMATOLOG, PSYCHIATRA, NEUROLOG

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej), tel. 12 265 70 68
 Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ: LEKARZ RODZINNY

Wizyty płatne: DERMATOLOG, NEUROLOG, PSYCHOLOG
 I PSYCHIATRA DZIECIĘCY

USG

- jama brzuszna
- prostata
- tarczycza
- piersi • naczynia szyjne i kręgosłupowe
- echo serca

12 658 16 11
12 658 89 01

KOMPLEKSOWO
REDAKCJA – SKŁAD – ŁAMANIE – DRUK

GAZETY, gazetki weselne i okolicznościowe, foldery, ulotki, plakaty, banery – wszystkie formaty

KONTAKT: 504 853 960, wiadomosci.krakow@wp.pl

Ogłoszenia drobne wiadomosci.krakow@wp.pl

- ZATRUDNIĘ KOSMETYCZKĘ, PIASKI NOWE – 513 530 810
- Pilnie poszukuję osoby zamieszkalej w Prokocimiu w rejonie ulic Teligi i Kurczaba chętnej do wyprowadzania małego psa. Kontakt tel. 661 570 666 lub 519 399 939
- Posprzątam, umyję okna. Podejmę opiekę nad starszą osobą. Rozniosę ulotki – tel. 882 799 957
- Przedzko zatrudni samodzielną kucharkę/kucharza – 695 596 774
- ROBIĘ NA DRUTACH DLA BIEDNYCH. Rękawiczki, skarpety, szalik, czapki. Chętnie przyjmuję zbędne gałki wełny – 691 598 001
- Duży telewizor Hyundai z kineskopem w dobrym stanie+piłot oddam za darmo. Tel 796 197 285. Proszę o odbiór.
- PRZYJME: szafeczke przyłóżkową, barek na kółkach, kuchenkę mikrofalową, robot kuchenny – 518 756 557
- Do wynajęcia pokój, ul. Gołaśka, za opiekę nad starszą osobą chodzącą – 518 756 557

Działasz lokalnie? reklamuj się lokalnie!

REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH” e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

504 853 960

PRZYJMIEMY DO WSPÓŁPRACY

osoby z doświadczeniem na rynku reklam

wiadomosci.krakow@wp.pl

tel. 504 853 960

F.H.U.P. ROBIN
NarzędziaWarsztatowe.pl
pon. - pt. 8 - 17, sob. 9 - 13

NARZĘDZIA WARSZTATOWE dla wszystkich

Wola Duchacka, ul. Gromady Grudziąż 14
tel. 12 265 32 30, 12 265 32 31
www.robin.krakow.pl e-mail: robin@robin.krakow.pl

PUNKT PRZEDSZKOLNY

AKADEMIA KRASNALA

ul. Cegielniana 37 • 30-404 Kraków • tel. 729 966 456
akademia.krasnala.krakow@o2.pl • www.akademiakrasnalakrakow.pl

Kuchnia u Macieja
www.kuchniaumacieja.pl

PIEROGI RĘCZNIE ROBIONE

SPRZEDAŻ NA WAGĘ – HURT I DETAL
ruskie, z mięsem, ze szpinakiem, z kapustą i grzybami

OBIAD 16,00 zł DNIA

Dowóz gratis dla zamówień od 25,00 zł

511 601 799
609 447 101

OS. PIASKI NOWE - UL. ŁUŻYCKA 55 (PAWILON, I P.), PROKOCIM - UL. GÓRNIKÓW 3
CZYNNE W GODZ.: PON. - PT. 10.00 - 17.00 SOB. 10.00 - 15.00

OCAL SWOJE WSPOMNIENIA

Przegrywanie wszystkich typów kaset video na DVD, pendrive lub disk zewnętrzny w jakości SD, HD i full HD

Przegrywanie kaset magnetofonowych, taśm szpulowych na CD, MP3 i WAV. Skanowanie slajdów i negatywów.

Przegrywanie starych filmów 8 mm i super 8 mm metodą skanowania poklatkowego do plików video w jakości HD i full HD oraz inne usługi

tel. 606 502 502 www.nagrywanie.net.pl
możliwy bezpłatny odbiór od Klienta

PRODUCENT ŻALUZJI

PRZYJMIE KOBIETĘ O ZDOLNOŚCIACH MANUALNYCH DO SKŁADANIA ŻALUZJI POZIOMYCH. PRACA OD PON. DO PT. NA UMOWĘ O PRACĘ.

FIRMA ŻALMAX
– WOLA DUCHACKA
TEL. 12 655 74 74

ZATRUDNIMY DO SPRZĄTANIA

BLOKU MIESZKALNEGO OS. KURDWAŃÓW

Rencista, emeryt, student - praca dodatkowa

Istnieje możliwość zakwaterowania
Tel. 12 413 89 92

CITO-TEST

Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55
(pawilon usługowo-handlowy, I p.)
przyjmowanie materiału do badań
pn. - pt. 7.30 - 12.00
tel. 12 657 54 40, 606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca
- Pełny zakres badań krwi, moczu i kału

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA MAR-BUD

flizowanie
malowanie • tapetowanie
sufity podwieszane
nietypowe zabudowy
układanie kamienia, paneli, podłóg
montowanie parapetów, drzwi
inne prace remontowe

przemek.kamieniarz@vp.pl
tel. 508 750 091
Kraków, ul. Łużycka 71 B lok. 3

ŻALMAX

zamax@zamax.pl
www.zamax.pl

ŻALUZJE
PIONOWE • POZIOME
Produkcja • Montaż • Serwis
Kraków, ul. Szczęśliwa 10
tel.: 12 655 74 74
12 265 18 10

ROLETY OKIENNE MOSKITIERY
Produkcja • Montaż
Żalmax Duo Wieliczka
kom. 502 680 372

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I BLACHARSTWA

tradycja, doświadczenie, dobra jakość!

Marek i Andrzej Chlipałowie

WULKANIZACJA - 607 617 843

Piaski Wielkie
ul. Kijanki 12 a
dojazd od ul. Gwarnej lub Cechowej

12 654 25 35
501 702 688

LIDER

prawdopodobnie NAJTAŃSZE UBEZPIECZENIA w Krakowie

Ubezpieczamy majątek, firmy, życie i zdrowie (OC, AC, NNW, inne) !!!!!

Tylko u nas ubezpieczysz najtaniej, sprawdź nas, zadzwoń i zamów kalkulację !!!!!

SUPER PROMOCJE !!!!!

- Zniżki do 60 % i więcej
- Extra rabaty przy pakietach
- Załatwiamy formalności za klienta
- Dodatkowe zniżki w AC i OC

DO UBEZPIECZENIA OBIAD GRATIS

Wspieramy Fundację Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie

Agencja Ubezpieczeniowa LIDER
OS. KURDWAŃÓW,
ul. Wysłouchów 3/LU 2

czynne: pn - pt w godzinach od 9 - 17
telefon: 501-533-226, 12/313-05-59
bogdan.ubezpieczenia@gmail.com

MARATON LUNCH BAR

Walerego Sławka 10
(przy zajezdni MPK i ZIS)

Obiady na miejscu i na wynos, Catering

12 265 01 89
88 33 11 600

W LOKALU
KONKURS ABONAMENTOWY
GRATISOWE OBIADY

NA SPECJALNE OKAZJE

Redakcja miesięcznika lokalnego „WIADOMOŚCI”
(www.wiadomoscipodgorze.pl)
zaprasza do współpracy
Osoby i Firmy, które są zainteresowane przygotowaniem przez nas numerów monograficznych na specjalne okazje.

Nasze pismo ma ponad 20-letnią tradycję, jest bezpłatne i dostępne dla każdego.

Informacje: kom. 504 853 960
e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Truskawiec – Lwów – Drohobycz

WYPRAWA NA KRESY cz. 3

KAWIARNIA SZKOCKA



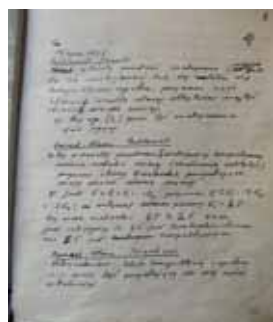
dry, naprzeciwko pomnika Hruszewskiego. Otworzono ją w 2015 r. w luksusowym hotelu Atlas, w pobliżu przedwojennej kawiarni Szkockiej.

Kawiarnia Szkocka była lokalem o różnorodnej klienteli. Odwiedzali ją profesorowie lwowskich uczelni, zakochani, plotkarki, samotni czytelnicy gazet, bibliofile, bilardziści, żydowska inteligencja, studenci z pobliskiego Domu Akademickiego. Położona była w centrum miasta, przy placu Akademickim 9, w pobliżu staro gmachu Uniwersytetu.



To tutaj spotykali się także genialni matematycy lwowscy, począwszy od Stefana Banacha, Stanisława Ulama i Hugona Steinhausa. Trochę na uboczu, kameralna, można odpocząć i smacznie zjeść. Na ścianach archiwalne zdjęcia.

Tutaj jest kopia słynnej Księgi Szkockiej, którą otwiera wpis Banacha do Ulama, teraz klienci wpisują swoje



uwagi (jeśli wydaje im się, że mają coś do powiedzenia). Oryginał Księgi został uratowany z pożogi wojennej przez żonę Stefana Banacha, Łucję Banachową, a w 1972 r. ofiarowany Międzynarodowemu Centrum Matematycznemu im. Stefana Banacha.

Zeszyt zwany Księgą Szkocką stał się z czasem zbiorem problematów matematycznych, za ich rozwiązanie oferowano różnego rodzaju nagrody, np. żywą gęś.



MATEMATYCZY LWOWSCY

W czasie wojny grupa ta uległa rozproszeniu w wyniku tragicznej śmierci wielu jej członków: Stefan Kaczmarz został zamordowany w Katyniu, Władysław Hepter umarł w sowieckim łagrze, Antoni Łomnicki, Włodzimierz Stożek i Stanisław Ruziewicz zostali rozstrzelani na Wzgórzach Wuleckich, Juliusz Paweł Schauder i Herman Auerbach zostali zastrzeleni przez Niemców w getcie lwowskim, Stanisław Saks zamordowany przez Niemców w Warszawie, Marian Mojżesz Jacob i Menachem Wojdyński zaginęli w 1942, Meier Eidelheit zamordowany przez Niemców w 1943 r.; konieczności ukrywania się z powodu żydowskiego pochodzenia Hugo Steinhaus; zakazu prowadzenia dzia-



łałości naukowej podczas hitlerowskiej okupacji Lwowa (1941–1944). Część z nich - Stefan Banach, Władysław Orlicz, Jerzy Albrycht, Feliks Barański, Bronisław Knaster - ratowała swoje życie karmiąc wszy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym prof. Rudolfa Weigla. Po wojnie członkowie tej grupy zasilili inne ośrodki naukowe: Hugo Steinhaus przeniósł się do Wrocławia, Stanisław Mazur do Warszawy, Stefan Banach zaś z powodu ciężkiej choroby już nie zdążył przenieść się do Krakowa na przygotowaną dla niego katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim i zmarł we Lwowie w sierpniu 1945 r., spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu Riedlów. Z kolei Stanisław Ulam (ur. w 1909 r. we Lwowie, zm. w 1984 r. w Santa Fe) – polski i amerykański (obywatelstwo amerykańskie przyjął w 1943 r.) matematyk, przedstawiciel lwowskiej szkoły matematycznej, był współtwórcą amerykańskiej bomby termojądrowej.

W Krakowie na Plantach ufundowano ławkę upamiętniającą słynną ławkę, na której prof. Hugon Steinhaus włączył się do rozmowy i odkrył Stefana Banacha.

O genialnych Matematykach opowiada znakomita książka Mariusza Urbanka.

DROHOBYCZ



Tylko 9 km od Truskawca, można było dojechać „marszrutką” nawet na stojąco. Tu urodził się i mieszkał Bruno Schulz, stąd pochodził także Juliusz Leo i Kazimierz Wierzyński, tu uczył w szkole Iwan Franko. Drohobycz to spore miasto liczące ponad 90 tys. mieszkańców, ma swój Uniwersytet Pedagogiczny, Galerię Obrazów i wiele bezcennych zabytków i pamiątek. Miasto z historią i tradycją, wzbogacone na soli, stąd w jego herbie solne bochny.

Na miejscu przywitał nas przewodnik Pan Zbigniew, ucieszyłem się, widząc podobieństwo do poety Tuwima i aktora Boruńskiego. Pan Zbigniew z miejsca przedstawił się, że jest ochrzczonym Żydem, najpierw zaprowadził nas do gotyckiej fary, wcześniej pobiegł tam do proboszcza o zgodę. Na nietaktowne pytanie jednej z pań z grupy odpowiedział, że jego przodek przeżył Zagładę ukrywając się w trumnie... Rozbrajająca była ta jego reklamóweczka, w której trzymał akcesoria przewodnika, wyjmował z niej jak z kapelusza kserokopie artykułów z „Kuriera Galicyjskiego” i reprodukcje rycin i starych fotografii, aby porównać ze stanem obecnym.

Pokazał nam w ekspresowym tempie wspaniałą fareę pw. Wniebowzięcia NMP, św. Krzyża i św. Bartłomieja, ufundowaną przez króla Władysława Jagiełłę, gdzie w fasadzie umieszczono m.in. krzyżackie miecze spod bitwy pod Grunwaldem, zamienione na krzyże (aby było po Bożemu), wieżę i mury obronne, pomnik Jurija Drohobycza, ukraińskiego filozofa, poety i lekarza, także pomnik Adama Mickiewicza, przy którym Pan Zbigniew zadeklamował fragment wiersza



„Kochanko moja, na co nam rozmowa...”. Zobaczyliśmy odbudowaną Wielką Synagogę Chóralną, największą w Galicji, wiele pamiątek związanych z Holocaustem, dawny kościół Karmelitów, imponujący rozmachem Rynek z Ratuszem, willę burmistrza Rajmunda Jarosza, właściciela Truskawca, pochowa-

nego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie itd., itp.

Wskazał też ulicę Krokodyli ze „Sklepów cynamonowych”, willę referenta gestapo ds. żydowskich Feliksa Landaua, w której w 2001 r. niemiecki dokumentalista Benjamin Geissler, podczas kręcenia filmu o Schulzu, odkrył na ścianach pokoju dzieciennego ilustracje do bajek braci Grimm. Potajemnie, ale w porozumieniu z władzami miasta, wywieźli je do Izraela pracownicy Instytutu Yad Vashem, sprawa była głośna w mediach, protestowała strona polska i ukraińska, stanęło na tym, że Instytut ma freski



„wypożyczone” na 20 lat, póki nie powstanie w Drohobycz Centrum im. Brunona Schulza, ale na to się niestety nie zanosz. Zobaczyliśmy przede wszystkim dom Artysty i miejsce, gdzie 19 listopada 1942 r. został zamordowany strzałem w tył głowy przez gestapowca Karla Gunthera.

Gdy pędem przechodziliśmy przez jakiś plac, zaczęli nas pijaczek, który zaczął wyzywać Pana Zbigniewa „ty, Polak”. Wcześniej sporo tam było osób proszących o datek, dałem go matce z dzieckiem na rękę, ale rękę wyciągała także jej córka, gdy pojawiły się ponownie, odmówiłem. Inni też coś dawali. W tym miejscu było trochę pijaczek i jednemu z nich zabrakło na alkohol, więc podczepił się pod przechodzących turystów, był wyjątkowo głośny i natarczywy, szedł równo z nami, zanosilo się na awanturę, Pan Zbigniew przyspieszył, słyszałem jak mruknął pod nosem „uwaga, bo będziesz miał zaraz podbite drugie oko”, na szczęście naprzeciw zataczającemu się krzykaczowi wyszedł jakiś mężczyzna, który przytrzymał go i spokojnie odstawił do tyłu.

Niestety, zabrakło czasu na zabytkowe cerkwie greckokatolickie, a na nowobogacką cerkiew prawosławną Pan Zbigniew machnął tylko ręką.

M ó w i ł
M i c k i e -
w i c z e m ,
przy okazji
z ujmującym
wdziękiem
pospiesznie
i uprzedzając
o d c z y t a ł
t e ż
w j a k i m ś
k o n t e k ś c i e
s w ó j w i e r s z .



Dużo gestykulował, w tej ekspresji było coś teatralnego i przykuwającego uwagę. Barwna postać, jak z powieści Brunona Schulza. Pożegnaliśmy się serdecznym uściskiem dłoni, mówiąc „niech się Pan trzyma!”, w domyśle także jako zdeklarowany Polak, i życzeniami zdrowia, bo Pan Zbigniew całą drogę pokasyłwał.

koniec

Tekst i zdjęcia: JAROSŁAW KAJDAŃSKI

Z pokolenia na pokolenie przekazywano ambicje naukowe, pracowitość, obowiązkowość i przekonanie, że najwyższą wartością jest Ojczyzna, Polska i jej kultura narodowa. I że jej należy służyć, ją pielęgnować, o nią dbać ze wszystkich sił. Przekazywano zwyczaj gromadzenia wiedzy i doświadczeń i przekazywania ich dalej, jako najcenniejszego spadku rodzinnego i dobra społecznego.

Pamiętam jak dziś, że mając lat dziesięć, może jedenaście, grając z koleżankami szkolnymi „w klasy” i podsakując na jednej nodze, skandowałam rytmicznie:

„Estreichery, Mehoffery,
to prawdziwe krakauery...”
albo:

Ronikery, Estreichery,
Krakauery z wyższej sfery...”

Wówczas, w zamierzonych czasach mojego dzieciństwa – chociaż już to i owo słyszałam – naprawdę nie wiedziałam kim byli ludzie służący nam jako tło muzyczne w klasowych rozgrywkach. Nie wiedziałam też wówczas i nie wiem do dziś, kto napisał te – najwyraźniej kabaretowe humorystyczne rymowanki (przyśpiewki?). Może zrodziły się za kulisami „Zielonego Balonika”? może powstały w Jamie Michalikowej? Może napisał je Konstanty Krumłowski lub Adam Polewka? A może Anatol Krakowiecki do jednej z „Szopek”, jakie wystawiał w teatrze „Gong” przy ulicy Rajskiej? Może podchwycił je gdzieś, anonimowo, któryś z podwórzowych minstreli i – przekazując dalej – sprawił, że słowa zbłądziły pod dziecinne strzechy? Jak to było naprawdę, już się pewnie nigdy nie dowiem, bo zbyt dużo upłynęło lat i wody w Wiśle, zbyt dużo kilometrów lądowych i powietrznych dzieli mnie od rodzinnego miasta, abym mogła, jak po nitce do kłębka dojść do źródeł tych piosenek. A i ludzi z mojego pokolenia coraz mniej, a ci, którzy żyją jeszcze, mają inne zmartwienia...

Natomiast wiem na pewno, że w krótkim czasie po tych turniejach klasowych (czy dziś małe dziewczynki krakowskie grają jeszcze „w klasy”? czy może uważają, że to zbyt dziecinne i wolą telewizję?) już wiedziałam kto to są „Mehoffery, Estreichery i Ronikery”, a także co znaczy nie tyle pejoratywne, co śmieszno-uszczypliwe określenie „krakauery”. I wcale mnie nie bolało ani nie gniewało, gdy ktoś z Warszawy, Radomia lub Kielc mówił o mnie „krakauerka”, skoro tym przydomkiem obdarzono takie znakomitości, jakie wymieniałam powyżej!

Nie pamiętam już, czy w latach mego dzieciństwa i dorastania naukowcy, rektorzy, profesorowie uniwersyteccy i dyrektorzy bibliotek cieszyli się aż taką estymą wśród tzw. „szarych obywateli” Krakowa i byli tak rozpoznawalni, jak dla przykładu rektor UJ-tu, hrabia Stanisław Tarnowski, dla którego – jak głosi legenda – motorniczowie tramwajów zatrzymywali pojazdy, aby mógł spokojnie i dostojnie przejść przez jezdnię z ulicy Straszewskiego do Collegium Maius. Pamiętam natomiast i wiem z własnych obserwacji, że panowie – mijając na ulicy postacie ze świata uniwersyteckiego – uchylali kapelusza „w uznaniu zasług dla nauki polskiej” – jak nam wyjaśniał, hołdujący temu pięknemu zwyczajowi mój Ojciec. Wiem też, że ukłon i szacunek dla umysłów był w naszym mieście dość powszechny. Pamiętam też – naprawdę jakby to wczoraj było – dzień, w którym z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburgu powrócili do miasta i domu profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego (działo się to na początku lutego 1940 roku. Hitlerowcy wskutek protestu całego świata naukowego zwolnili z obozów najstarszych wiekiem profesorów. Łącznie 6 listopada 1939 r. zwołano do Collegium Novum i aresztowano 183 profesorów UJ i AGH. Akcja ta nosiła kryptonim „Sonderaktion Krakau”. W jej wyniku w obozach koncentracyjnych zginęło 20 luminarzy polskiej nauki – przyp. red.). Jak każdego z uwolnionych – gdziekolwiek ich spotkano – witano uśmiechami, ukłonami, uszczęśliwionymi, serdecznymi gestami rak. Było to w zimny, mroźny, lutowy dzień.

Róża Nowotarska (1920 – 2012)

Urodzona w Krakowie przy ul. Rajskiej dziennikarka i publicystka, tłumaczka, malarka, działaczka polonijna, od 1949 r. na emigracji w USA. Pracowała m.in. w rozgłośni Sekcji Polskiej „Głosu Ameryki”. Publikowała w paryskiej „Kulturze”, londyńskich „Wiadomościach”, nowojorskim „Nowym Dzienniku”, „Nowym Świecie” i „Gwieździe Polarnej”. Była także honorowym stałym współpracownikiem naszych krakowskich „Wiadomości”, gdzie przez lata zamieszczaliśmy wiele Jej cennych artykułów.

Opublikowała m.in. „Wspomnienia, opowiadania, rozmowy, recenzje i szkice, z Antkiem Czerwocym w środku”, Chicago, 2002; „Słowo na sercu: Zbigniew Chałko (1921-1996)”, Toruń, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 1998; „Ziemia i słowo”, Nowy Jork, Poray Book Publ., 1979; „Tryptyk wojenny”, Londyn, Oficyna Poetów i Malarzy, 1974.

W przedmowie do pierwszej z wymienionych pozycji, pt. „Słuchając pani Róży”, napisałam:

„Róża Nowotarska jest z pokolenia, którego dzieciństwo i wczesna młodość upłynęły w II Rzeczypospolitej. Z poko-

KRAKAUERY

W ponurym i groźnym okresie okupacji – prawdziwe święto całego Krakowa.

Mając to wszystko w pamięci: śmieszne rymowanki z dzieciństwa i późniejszy respekt, jakiego mnie nauczono, jaki we mnie wpojono dla przedstawicieli świata naukowo-profesorskiego – z wielkim wzruszeniem wzięłam się do czytania i omówienia sagi rodzinnej pt. „Estreicherowie” pióra Krystyny Grzybowskiej (de domo Estreicherówny). I zaraz na wstępie pragnę podkreślić, że jest to książka fascynująca, w której płyną równoległe dwa nurty: osobisty, rodzinny, domowy i ogólny naukowo-artystyczny, profesorski. Nie wiadomo który bogatszy i większego podziwu godny, bo tak się te dwa nurty wzajemnie łączą, splatają, tak ściśle do siebie przylegają, że tworzą jedną, nierozdzielalną całość. I śmiało możemy powtórzyć to, co napisano na okładce książki, że ...*Estreicherowie to barwna saga rodziny, która przez lata współtworzyła narodową kulturę, to również obraz historii Polski, odkrywanej na nowo przez losy jej najlepszych obywateli.*

A lista tych najlepszych jest imponująca. Otwiera ją Augustyn, nie wiadomo kiedy urodzony i kiedy zmarły. Wiadomo jednak, że musiał być człowiekiem ambitnym, skoro już następny z rodu, Józef Karol (?–1780) był lekarzem i równocześnie właścicielem browaru, a jego brat Dominik, malarzem. Po nim Dominik Franciszek (1750–1809) [Dominik a Paulo Franciszek Oesterreich, Oesterreicher Moravus Iglaviensis] – również malował i był profesorem rysunku w Szkole Głównej Koronnej, jak nazywano kiedyś Uniwersytet Krakowski. Jego syn, Alojzy Rafał (1750–1852) był botanikiem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a syn Alojzego – Karol Józef Teofil „Starszy” (1827–1908) był bibliografem i dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Miał ośmiorgo dzieci: sześć córek i dwóch synów. Syn Stanisław Ambroży (1869–1939) był prawnikiem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego (zamęczonym w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburgu), jego brat Tadeusz (1871–1952) był chemikiem i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a siostra Maria (1876–1966) doktorem filozofii, nauczycielką i badaczką dziejów Krakowa. W następnym pokoleniu, córka Stanisława Ambrożego, Krystyna (1902–1963), po mężu Grabowska, autorka książki o Estreicherach, jest znaną dramatopisarką i krytykiem teatralnym. Uprawiała też twórczość prozatorską. Jej brat, Karol Rafał „Młodszy” (1906–1984) był historykiem sztuki i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, natomiast syn Tadeusza, Zygmunt (1917–1993) muzykolog, był profesorem Uniwersytetu Genewskiego, a córka Maria (ur. 1922) zamężna za Tadeuszem Jodłowskim, bibliotekarką, zaś druga córka, Irena (1924–1984) inżynierem-agronomem.

W następnym pokoleniu mamy historyków, informatyków, matematyków, biologów i fizyków. Na drzewie genealogicznym, opracowanym przez Wojciecha Słomczyńskiego, widnieją imiona: Klara, Julian, Adolf, Aniela, Ksawery, Antoni, Maria, Kazimierz, Wanda, Jadwiga, Bronisława, Zofia, Róża, Ewa, Stefan, Leon, Zygmunt, Irena, Marek, Krzysztof, Michał, Agnieszka, Jerzy, Anna, Piotr, Korneli, Klemens. Niektóre z tych imion się powtarzają, przechodzą z matki na córkę, z ojca na syna, lub nadawane są dla uczczenia dziadka, babki czy jeszcze dalszych przodków. Drzewo genealogiczne Estreicherów obejmuje sześćdziesiąt cztery osoby...

Wraz z imionami przekazywano z pokolenia na pokolenie ambicje naukowe, pracowitość, obowiązkowość i przekonanie, że najwyższą wartością jest Ojczyzna, Polska i jej kultura narodowa. I że jej należy służyć, ją pielęgnować, o nią dbać ze wszystkich sił. Przekazywano zwyczaj gromadzenia wiedzy i doświadczeń i zalecano przekazywanie ich dalej, jako najcenniejszego spadku rodzinnego i dobra społecznego.

W posłowi napisanym przez Andrzeja Borowskiego czytamy, że *Rodzina (Estreicherów – R.N.) jest tu jakby zbiorowym autorem pewnego określonego dobra czy majątku, w sensie moralnym, intelektualnym oczywiście, nie zaś tego dorobku tylko konsumentem.*

Wspólnym wiekopomnym dziełem Estreicherów jest „Bibliografia polska” zajmująca pierwsze miejsce, będąca – jak to określa Borowski – „pomnikiem rodzinnym” wzniesionym wspólnym wysiłkiem. Jest to dzieło patriotyczne nie mające sobie równego w dziejach kultury polskiej.

Krystynę Grzybowską interesują jednak nie tylko wielkiego podziwu godne osiągnięcia naukowe. W posłowie czytamy: *Autorkę interesują ludzie udręczeni kłopotami życia codziennego, przede wszystkim brakiem własnego, niepodległego państwa, zarazem jednak ludzie energiczni, przedsiębiorczy, świadomi własnych uzdolnień i obowiązków, jakie te uzdolnienia nakładają.*

Trzeba też podkreślić, że autorka jest znakomitą portrecistką. Galeria portretów rodzinnych namalowanych jej świetną narracją urzeka barwnością, odrębną indywidualnością poszczególnych postaci. Kronika tętni życiem, wypełniona jest drobiazgowymi opisami miejsc i zdarzeń, to wzruszających, to znów zabawnych, rozbawiających. Są w niej sytuacje na miarę tragedii greckiej i na miarę „malutkiej narzeczonej” (praprawnuczki Meluzyny), marzącej o wiecznym szczęściu przy boku „pięknego jak Apollo kochanego i kochającego męża”. I tak jest właśnie dobrze i prawdziwie, tak jak trzeba, nie koturnowo. Bo tak jest przecież w życiu wszystkich ludzi, a więc nawet tak niezwykłych, niecodziennych i wybitnych, jakimi są Estreicherowie.

Omówienie sagi rodzinnej pióra Krystyny Grzybowskiej rozpoczęłam wspomnieniem z lat tak dawnych, że aż nie-prawdźwicznych. Chciałam zakończyć trawestacją fragmentu z „Romeo i Julii” Szekspira – aby Pan Bóg tę znakomitą rodzinę rozsyłał w drobne gwiazdy po niebie i lica nieba unadobnił. Ale podczas czytania przypomniał mi się na pewno skromniejszy w wyrazie poetyckim, ale równie dobrze pasujący do tej wspaniałej rodziny, zasłyszany kiedyś w Krakowie dwuwiersz:

Mickiewiczowskie czterdzieści cztery?

Któż to być może? To KRAKAUERY!

Róża Nowotarska

Krystyna Grzybowska „Estreicherowie – Kronika Rodzinna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

[Artykuł opublikowaliśmy w „Wiadomościach” w styczniu 2001 r.]

Krakauer: „tak nie-krakowianie nazywają do dziś, w znaczeniu nieco pejoratywnym, mieszkańca Krakowa, zachowującego tradycje i zwyczaje mieszczan krakowskich. Prawdziwy krakauer używa prawdziwie krakowskich zwrotów w rodzaju „całuję rączki”, „padam do nóżek”, „przepraszam, że się osmielałam pytać” itp., oraz nie zapomina, aby do osób utytułowanych zwracać się wymieniając ich godności”.

Jan Adamczewski „Kraków od A do Z”



Pani Róża podczas jednej z jej wystaw w Śródmiejskim Ośrodku Kultury na Małym Rynku w Krakowie.

ra w rezultacie wróciła Polsce wolność. Poczułam się w Krakowie jak u siebie, wędrowałam nierzaz Karmelićką, Ranięską. pl. św. Ducha – które to miejsca odżywały we wspomnieniach i twórczości Pani Róży. W tej zbieżności, w tej koincydencji jest wyjaśnienie tego, że zapraszam Państwa do otwarcia tomu twórczości Róży Nowotarskiej.

Dziennikarka, publicystka, prozatkorka, recenzentka, komentatorka, poetka, malarka, redaktorka „Głosu Ameryki”

lenia Karola Wojtyły i Szarych Szeregów. Nie godząc się rzeczywistością roku 1945, opuściła na zawsze swój rodzinny, ukochany Kraków. Wraz z falą emigracyjną znalazła się w USA... Mnie z kolei, w roku 1981 przywiodła do Krakowa ze Szczecina fala sierpniowa, która

z Waszyngtonu, podróżnik, recytatorka i aktorka emigracyjnych kabaretów... Każda forma jej aktywności była twórcza i artystyczna, lecz żadna nie mogły przyjąć na wyłączność renesansowego temperamentu Autorki. Cechą wspólną jest... głos pani Róży, piękna polszczyzna, której nie dorównują współczesne pokolenia młodych Polaków, jej ogromny patriotyzm z Conradowskim imponderabilią, słowa, które po Sienkiewiczowsku krzepią serca, zdania, jak fotografie z dawnych lat. Ale oprócz sentymentu jest w tym – wspólne dla pokolenia Papięza z Krakowa – pogoda i hart ducha, poczucie obowiązku i solidarności, siła charakteru oraz mądrość, oparta na trudnym, okupacyjnym i emigracyjnym doświadczeniu. (...)

Dzięki niej świat miniony, krakowski i polonijny, artystyczny i literacki, staje się czymś żywym i bliższym. Bo przecież każdemu pokoleniu towarzyszyć będą pierwsze miłości, zachwyty, rozterki, poszukiwania sensu i Boga w trudzie codziennego życia.

Róża Nowotarska ujmując w swej twórczości historię w wymiarze zarówno osobistym i patriotycznym, jak ogólnym i ponadczasowym. Dzięki temu, i patry w starej rzymskiej maksymie, staje się „nauczycielką życia”. Słucha się Jej jak przewodnika, który kształtuje i przeprowadza następne pokolenia”.

Róża Nowotarska zmarła 28 marca 2012 r. w Mc Lean pod Waszyngtonem w wieku 92 lat.

Tekst i foto: JAROSŁAW KAJDAŃSKI

ROZGRZEWAJĄCY GRZANIEC I HERBATKA



Grzaniec z cytrusami

Składniki: 500 ml czerwonego półsłodkiego (albo słodkiego według uznania) wina, świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy, świeżo wyciśnięty sok z mandarynki, 1 łyżka miodu, 1/4 łyżeczki cynamonu, 2 strączki kardamonu (lub 1/2 łyżeczki mielonego), 1/2 laski wanilii (lub 1 łyżeczka cukru waniliowego), 2 goździki.

Wino i soki umieścić w rondelku. Dodać cynamon i miód. Zacząć podgrzewać na niezbyt dużym ogniu.

Laskę wanilii przekroić na pół, wydrążyć ziarenka, z kardamonu wyjąć ziarenka i zmiażdżyć je razem z goździkami w moździerzu. Dodać do podgrzewanego wina. Chwilę utrzymywać na ogniu.

Gorące wino przelać do szklaneczek precedzając przez gęste sitko. Można udekorować plasterkiem pomarańczy.

Napój, który rozgrzewa i wprawia w błogi nastrój. Wyśmienite na jesienną chandrę!

Rozgrzewająca herbata rooibos

Rooibos – czerwono-krzew afrykański pochodzi z Afryki Południowej. Ma wiele właściwości korzystnych dla zdrowia, dlatego nazywa się go również herbatą zdrowia. Można go popijać kilka razy dziennie. Rano – pobudza i wzmacnia organizm, w ciągu dnia – gasi pragnienie, a wieczorem – ma działanie uspokajające, odprężające oraz pomaga w zaśnięciu.

Składniki: torebka Rooibos oryginal, 1/2 łyżeczki kwiatów rumianku, plasterki imbiru, szczypta cynamonu, kardamonu, 1 goździk. Goździk zmiażdżyć w moździerzu, ukroić plasterki świeżego imbiru (wcześniej zeskrobać skórkę). Herbatkę rooibos umieścić w kubku, dosypać rumianek i wszystkie pozostałe aromaty. Zalać wrzątkiem i zaparzać przez 5 – 8 minut pod przykryciem. Przecedzić do filiżanki przez sitko.



Izabela Czosnyka, archiwum „W”

REKLAMA



MASAŻE – CZYLI JAK PRZYJEMNIE DBAĆ O ZDROWIE?

ZAPRASZAMY NA BEZPŁATNE KONSULTACJE: +48 883-599-007

Wraz z upływem lat efektywność lecznicza masażu znacznie się poszerzyła, co wynika na przykład z możliwości zwalczania cellulitu oraz modelowania sylwetki. W przypadku masażu twarzy opóźnia on procesy starzenia się skóry. Masaż dodatkowo pozytywnie wpływa na poszczególne układy naszego ciała, czyli układ krążenia, układ kostny, oraz układ nerwowy, mięśnie i skórę. Pobudza krążenie krwi w organizmie człowieka i daje uczucie ukojenia psychicznego. Masaż przeciwdziała powstawaniu wielu chorób oraz ma właściwości wzmacniające skórę w okolicy w której jest wykonywany na ciele.



MAGDALENA LIPEŃSKA
MASAŻYSTKA

Zapraszamy na wybrane masaże:

- masaż leczniczy sportowy,
- masaż klasyczny i relaksacyjny,
- masaż GUA-SHA Bańką Chińską,
- kinesiotaping rehabilitacyjny sportowy,
- masaż odmładzający anti-aging twarzy,
- masaż modelujący sylwetkę,
- masaż antycellulitowy,

PROMOCJA:

**MASAŻ TWARZY ANTI AGING
+ SERUM LIFTINGUJĄCE 50 ZŁ**

ZAREJESTRUJ SIĘ NA BEZPŁATNĄ KONSULTACJĘ: +48 883-599-007

STUDIO DERMAMAX - KRAKÓW, NOWOSĄDECKA 46 - PON-PT: 8-20 SOB: 9-15



IMPLANTY
STOMATOLOGICZNE

Protezy całkowite są najbardziej konwencjonalną metodą leczenia bezzębia. Zastępują one brakujące zęby i sąsiednie tkanki miękkie. Muszą zastępować formę żywych tkanek jak najbliższej i funkcjonować w harmonii z otaczającymi tkankami.

Pomimo przestrzegania wszystkich zasad biomechanicznych w produkcji, proteza całkowita zuchwy pozostaje wyzwaniem. Dzieje się tak ze względu na budowę kości, języka oraz jego wielkość i aktywność mięśni, co dodatkowo komplikuje leczenie protetyczne. Implanty zostały z powodzeniem wykorzystane do pokonania nieodłącznych problemów protez całkowitych. Wskazaniem do zastosowania implantów są problemy z użytkowaniem protez, takie jak: brak retencji, brak stabilności, trudności w żuciu i mowie, brak spożywania niektórych pokarmów, wrażliwość tkanek i otarcia tkanek, brak adaptacji przez pacjenta. Najbardziej optymalną metodą leczenia bezzębia jest wykonanie protezy overdenture, opartej na belce Doldera, przykręconej do 2 lub 4 implantów.

Badania wyraźnie wykazały znaczną poprawę stabilności protez opartych na implantach, a przez to polepszoną wydajność żucia, zwłaszcza twardych pokarmów. Są bardziej wygodne i ułatwiają mowę, więc wpływają na jakość życia oraz zadowolenie pacjenta. Wykazują również wyższy wskaźnik przeżycia w porównaniu z standardowymi protezami całkowitymi. W związku z powyższymi zaletami oraz niewielkim ryzykiem powikłań w opisanej metodzie, eksperci z całego świata, podczas panelu na Uniwersytecie McGill'a w Kanadzie w 2008 r. opublikowali zgodne oświadczenie z którego wynika, że protezy oparte na implantach powinny stać się standardem opieki w leczeniu bezzębia.



Lek. Dent. Łukasz Musiał
Specjalista Chirurgii Stomatologicznej i
Implantologii



Lek. Dent. Piotr Kupiec
Absolwent Curriculum
Implantologicznego Polskiego
Stowarzyszenia Implantologów

ul. Nowosądecka 46, Kraków
Godziny otwarcia: Pon.-Pt.: 8-21 Sob.: 9-15
REJESTRACJA: 883-699-007, (12) 307-05-97

„WIADOMOŚCI”: 30-693 Kraków, ul. Urwana 10 m 2, tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomoscipodgorze.pl

Redaktor naczelny: Jarosław Kajdański. Stali współpracownicy: Barbara Bączek, Izabela Czosnyka, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor.

Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Wojciech Jelonek. Wydawca: „ARGO”. Druk: LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. Nakład: 8 000 egz. bezpłatnych.

Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105